

SŁOWO WSTĘPNE

Zgodnie z tradycją w początkach każdego nowego roku składamy sobie życzenia – z nieodmiennym *szczęśliwego nowego roku, oby był lepszy od poprzedniego*. W miarę upływu lat odnoszę coraz bardziej pogłębiające się wrażenie, że szczególnie ten drugi człon życzeń jakoś traci swój walor w kontakcie z rzeczywistością. W 2019 roku mało kto (mówiąc ogólnie) przewidywał epidemię COVID-19 z bardzo daleko idącymi skutkami: poza tragediami śmierci i cierpienia osób zarażonych to przecież także ruina życia zawodowego, społecznego i gospodarczego: ograniczenia kontaktów, kwarantanny, zdalna praca i nauka (nasza konferencja w 2020 r. też odbyła się online), wiele innych limitów w kontaktach międzyludzkich. Następnie na ciągle trwającą epidemię nałożyły się (tu dotykamy już obszaru naszej konferencji) wydarzenia na Białorusi: ewidentnie przegrane przez Łukaszenkę wybory prezydenckie. Widzieliśmy (ja pracowałem wtedy w Grodnie) piękny, choć niestety krótki *festiwal wolności*, po którym miała miejsce *najczarniejsza reakcja*: odwet brany przez dyktatora i jego władze na własnym społeczeństwie za domaganie się respektowania podstawowych praw obywatelskich. Te wyczerpujące wszelkie znamiona okrucieństwa działania trwały przez cały praktycznie 2021 rok, a dla mnie osobiście szczególnie traumatycznym miesiącem tego roku był marzec, kiedy to zostałem przez władze białoruskie zmuszony do bardzo przyspieszonego (48 godzin) opuszczenia Grodna. Zaostrzone zostały stosunki z Polską – jeszcze w październiku 2020 roku na żądanie władz łukaszenkowskich zmuszeni byliśmy zredukować drastycznie liczebność personelu dyplomatyczno-konsularnego na Białorusi. Obniżono oficjalną ich rangę – ambasador RP zmuszony był do wyjazdu z Białorusi *na konsultacje*, które trwają do dziś (słowa te piszę w połowie 10 lipca 2022 r.). *Noc łukaszenkowska* dotknęła także środowiska polskie. W dwa tygodnie po moim wyjeździe zatrzymano Andżelikę Borys, prezes ZPB, a potem dwie jej współpracowniczki z Lidy (prezes Irenę Biernacką) i Wołkowyską (prezes Marię Tiszkowską), a wreszcie aresztowano Andrzeja Poczobuta – wspaniałą postać o wielkim autorytecie, członka władz ZPB, dziennikarza, historyka i niestrudzonego organizatora wielu przedsięwzięć, służących nie tylko żyjącym na Białorusi Polakom, ale i wpisujących się jak najpełniej w tworzenie nowej jakości stosunków polsko-białoruskich. Stosunków pozbawionych bagażu łukaszenkowskiego zakłamania i sowietyzmu, opartych na prawdziwej historii i odpowiadających wyzwaniom współczesności¹. Oczywiście wśród represjonowanych znalazło się wielu innych Polaków – głównie działaczy ZPB.